

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Baylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austrii kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycji naszej

marek 4,

z odnośnieniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycji.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod nr. 62 str. 355 (Zeitungspreisliste pro 1895 Nr. 62 Seite 355).

Poznań, 27 marca.

Z bieżącej chwili.

Na uroczystości, danej przy sposobności poświęcenia „Musée social“, wygłosił prezes ministrów francuskich Ribot dłuższą mowę polityczną. Wywodził on, że będzie zaszczytem dla rzeczypospolitej, jeśli przeprowadzi ustawy socjalne. Obok sprawiedliwości jest potrzebne uczucie ludzkiej solidarności, usuwające ze świata gwałty i nienawiści. Przyszłość — mówił Ribot — należy do tego, który da Francji najszlachetniejszy, najwznioślejszy ideał. Musimy być zdecydowani walczyć przeciw sofiżmatom socjalistów w imię sprawiedliwości, humanitarności i braterstwa.

W węgierskiej Izbie poselskiej przyszło wczoraj do burzliwych scen podczas dyskusji, jaka się wywiązała z powodu rzekomych nadużyć wyborczych w Neutra. Mąż zaufania stronnictwa ludowego (katolickiego), Pazmándy przedstawiał nadużycia, jakich się dopuszczał prezes komisji wyborczej Tarnoczy. Skrajna lewica zażądała wśród hałasu ogólnego wydalenia Tarnoczy'ego, znajdującego się na galerii. Marszałek nie mógł usmierzć tumultów. Tarnoczy musiał ostatecznie opuścić galerię. Dalsi mówcy i świadkowie wyborów w Neutra domagali się ukarania prezesa komisji wyborczej i organów administracji. Wybrany w Neutra Łatkoczy zrzekł się mandatu, o czym już wczoraj donosiliśmy. — Na konferencji liberalnego stronnictwa oświadczył prezes ministrów baron Banffy, że skreślenie trzeciego ustępu ustawy o wolnym wykonywaniu religii uważa rząd za naruszenie zasad ustawy, przy których obstate tak samo jak dawniej. Pod przewodnictwem hr. Banffygo odbyła się wczoraj także konferencja, obradująca nad socjalistycznym ruchem w Alfeld. Najpierw wystosowano do zgromadzonych zapytanie, co jest przyczyną rozszerzania się socjalizmu agrarnego. Większość obecnych odpowiedziała, że socjalizm agrarny szerzy się w skutek nadzwyczajnej agitacji. Tylko w małym stopniu winien jest temu zły sprzęt i niskie ceny zboża. Na dowód tego wykazywało kilku mówców, że posiadaciele ziemscy muszą do żniw sprowadzać robotników z dalszych okolic, ponieważ miejscowi podburzeni robotnicy nie chcą wcale pracować. Tematem obrad następnej konferencji będzie pytanie, jak zapobiedz szerzeniu się socjalistycznych teorii.

„Times“ donosi z Hongkong, że Chinyce czynią nadzwyczajne przygotowania obronne przeciw ewentualnemu napadowi na Tuczau, Amoy lub Swatow. Powstanie w Muiluk jest lokalne i nie rozszerza się dalej. — Wedle informacji, rokowania pokojowe nie postąpiły jeszcze tak daleko, aby można sąd o nich wydać. Niepodobna także osądzić, czy osiągną jakikolwiek skutek.

Nowe ministerstwo hiszpańskie ma obecnie kłopoty z kaptowaniem większości w Izbie deputowanych. W pierwszej chwili zdawało się, że Canovas będzie musiał przedsięwziąć nowe wybory, ale sytuacja się polepszyła. Sagasta bowiem przyrzekł prezesowi ministrów pomoc stronnictwa liberalnego celem przeprowadzenia budżetu. Jest jednakże obawa, że obstrukcja karlistów i republikanów nie mało nastreczy trudności nowemu rządowi. Przesilenie ministerialne pociągnęło za sobą także zmiany w dyplomacji. Wedle depeszy madryckiej, Mandas został mianowany ambasadorem w Paryżu, Casa Valencia ambasadorem w Londynie, Dupuy w Waszyngtonie, Benonnar zostanie prawdopodobnie zamiast ambasadorem przy Kwirynale, a Aleksander Pidal przy Watykanie. — Z Hawany donoszą, że oddział wojska rządowego, liczący 300 żołnierzy, pobili 500 chłopów konnicy powstańczej. Poległo 15 powstańców, a większa liczba odniosła rany. Po stronie wojska rządowego poległo dwóch oficerów i dwóch szeregowców.

W belgijskiej Izbie reprezentantów rozpoczęły się przy przeprowadzeniu trybunału nad rządowym projektem ustawy o wyborach komunalnych. Prezes ministrów de Burlet podnosił w dłuższym prze-

mówieniu konieczność uchwalenia przedłożonej ustawy, która podwaja liczbę komunalnych wyborców. — Wedle telegramu z Gandawy, wszystkie tamtejsze stowarzyszenia robotnicze, liczące 30,000 członków, postanowiły rozpocząć z dniem 1 kwietnia powszechne bezrobocie. Władze czynią zarządzenia, aby zapobiedz ewentualnym rozruchom.

Koalicyi angielskich liberałów unionistycznych i konserwatystów zagraża niebezpieczeństwo przy sposobności wyborów w okręgu Leamington. Obydwie stronnictwa nie mogą się tam pogodzić co do kandydata i ztąd wzajemnie zapanowało rozgoryczenie. Unionistyczny „Spectator“ mniema, że patriotyzm konserwatystów nie dorasta sytuacji, dla tego liberalni unioniści mają okazać szerszy pogląd na sprawy i mieć względną dla konserwatywnej mało-duszności. W przeciwnym razie nastąpiłby upadek koalicyi. W końcu powiada rzeczony organ, że unioniści są za słabi, aby mogli tworzyć samodzielne stronnictwo i że dla tego lepij robią, jeśli ustąpią konserwatystom, aniżeli by powrócić mieli do większości liberalnej.

* Najprzew. X. Arcypasterz mianował kanonikiem katedry Metropolitalnej Poznańskiej w miejsce ś. p. X. prałata Maryańskiego X. dr. Meszczyńskiego Szambelana Jego Świątobliwości.

* W głosowaniu Koła polskiego w sejmie i parlamencie o uczenie ks. Bismarcka w 80 rocznicę urodzin upatruje organ jego przyboczny „Hamb. Nachr.“ wewn. trznią sprzeczność. Ich zachowanie się w kwestyi powinszowania „sprzeciwia się zapewnieniom Polaków, że się czują pruskimi poddanymi i równoprawnymi członkami Rzeszy. Gdyby się istotnie czuli uimi, natenaz nie mogłaby przecież być im niesympatyczna, nieznaczająca się w uczeniu ks. Bismarcka manifestacją pruskiego i niemieckiego uczucia narodowego.“

Na ten sofistyczny wywód „Hamb. Nachr.“ mielibyśmy tylko jedną odpowiedź — ale ponieważ jest nieparlamentarna, więc wolimy zamilczeć!

* W dniu 23 b. m. zmarł p. Langendorff z Kawcza, poseł do sejmiku pruskiego z okręgu wyborczego góstyńsko-leszczyńskiego-rawicko-wschowskiego. Wybory uzupełniające rozpisanie zostaną niezadługo — niech więc nasza władza wyborcza i wyborcy zajmą się jak najwcześniej przygotowaniem do wyborów. Chodzi tu wprawdzie o wybory do sejmiku, przy których decyduje nie liczba, lecz zamożność wyborców, warto jednakże przypomnieć sobie, jak się w powiatach, składających ten okręg wyborczy, przedstawia stosunek stosunek narodowościowy i wyznaniowy.

	prot.	kat.	żyd.	Niemc.	Pol.	utrak.	k. n.
WGostyńskim	4195	34148	391	5477	33566	86	582
W Rawickim	19040	30133	1115	23-98	5087	32	545
W Leszczyńskim	14220	23380	1424	25313	18786	294	4514
We Wschowskim	10989	16845	314	2 790	7211	144	9634

Razem w całym okręgu 48844 104455 3247 75478 82650 846 19805

Z utrakwistów możemy śmiało policzyć 600 osób do Polaków, resztę (246) do Niemców — będzie więc 75,724 Niemców i 84,650 Polaków, albo raczej 49,090 protestantów a 84,650 Polaków, 3244 żydów i 19,805 katolików Niemców. Wobec tego, zdaniem naszym, w porozumieniu z katolikami niemieckimi zwycięstwo nasze jest możliwe, nawet przy trzyklasowym systemie wyborczym, a wobec najnowszej konstelacji politycznej takie porozumienie z katolikami niemieckimi nie powinno być trudne. A iżdyż, jeżeli dobrze rozumieją swój interes, powinni iść razem z nami. Prosimy szanownych czytelników naszych w powyższym okręgu wyborczym, aby zechcieli w tym przedmiocie wypowiedzieć swoje zdanie.

Allokucya Ojca św.

wypowiedziana do Kardynałów na Konsystorzu w dniu 18 b. m.

Czcigodni Bracia!

Kiedy w pismach Naszych do Czcigodnych Braci, Biskupów węgierskich, kilkakrotnie spoglądaliśmy w duchu na to, co przyszłość przyniesie imieniu katolickiemu, dawaliśmy poznać wyraźnie obawę Naszą przed zbliżającą się złą. W istocie to, czego się obawiliśmy, zaczęło zbliżać się prędzej, aniżeli przeczuwaliśmy. Nie trudno Wam domyślić się, co znaczą Nasze słowa: mamy na myśli przepisy, jakie co dopiero przyjęto na Węgrzech w sprawie małżeństwa. Tak zwane śluby cywilne zostały potwierdzone, pozwolono na rozwód, nakazano dopełnienie formalności cywilnych przed ślubem katolickim. Biskupi węgierscy czynili wszystko, aby odwrócić to tak wielkie zło, zwrócone zarówno przeciw Kościołowi, jak przeciw ich narodowi. Popierało ich w tym duchowieństwo, oraz ci członkowie obu Izb parlamentu, którzy chcieli bronić wiary swych ojców. Daremni byli jednak wysiłki, czynione w obronie tej, tak bardzo słusznej sprawy. Tryumf odnieśli ci, którzy chcą sprofanować obyczaje, a Węgry wtrącić w niebezpieczeństwo nowatrstw. Należało raczej szanować religię, której Węgry zawdzięczają swe istnienie i swoją sławę, religię, w której obronie walczyły one przeciw

napadom nieprzyjaciół i którą umiały ochraniać wśród wielkich trudności.

Nie jest naszym zamiarem powtarzać to, co Nasz Poprzedniczy wielokrotnie oświadczał, gdy wskazywali na zło, jakie spłynęło z takich ustaw; nie jest to rzeczą potrzebną tem więcej, że już przedtem wyłożyliśmy kwestyą małżeństwa chrześcijańskiego. Mimo to nie możemy jednak zachować milczenia w chwili obecnej. Niechby ci, którzy w dłoniach swych dzierżą władzę, zrozumieli, jak brzęcząca w niebezpieczeństwie i sprzeciwiająca się słuszności jest rzeczą przepisywać małżeństwu, zawierany pomiędzy katolikami, formę potępioną stokroć razy przez Kościół! Słuszna jest rzecza, aby władze państwowe znały skutki małżeństwa i regulowały je ustawami cywilnymi, prawo jednak stanowienia o samym związku małżeńskim, przysługuje tylko Kościołowi, ponieważ Jezus Chrystus przeniósł na Kościół władzę podniesienia małżeństwa do godności Sakramentu. Dogmat chrześcijański postanawia jedność i nierozdzielność małżeństwa, bez czego brakłoby podstawy dla rodziny i dla społeczeństwa, które Jezus Chrystus napowrót przywrócił, a Jego Boskiej woli żaden z ludzi nie może naruszyć bezkarnie.

Do tych nieszczęśliwych i zasmucających stosunków na obczyźnie dochodzą jeszcze tutejsze. Nie chcemy wylizywać ich tutaj z osobna, lecz pomyśleć tylko o tym jednym punkcie, że przeznaczonych dla Włoch Biskupów trzymano w znacznej liczbie zdala od ich stolic, odraczając z dnia na dzień t. zw. *exequatur* orzędzi apostołskich. Następnym tego było, że skrepowano wykonywanie apostołskiej powagi i ograniczono właściwe rzymskiemu Papieżowi i z natury przynależne mu prawo, jemu bowiem przysługuje zaiste prawo nie tylko wybierania Biskupów, ale nado wskazywania im bez przeszkody stolic im przeznaczonych. Tem więcej, ponieważ Stolica apostołska postępuje przy wyborze Biskupów z najwyższą starannością i nie podnosi do tej godności nikogo, nie doświadczywszy czystości jego życia, jego uczciwości, doświadczenia i dojrzałości sądu; od nich państwo nie potrzebuje się z pewnością niczego obawiać, przeciwnie może się wiele spodziewać. Ci, od których wyszła krzywda, zdają się, to prawda, przekonywać się o tem dzisiaj, widzimy bowiem, jak usuwają przeszkody i nie przeczą, iż przez to zostali uwolnieni od ciężkiego kłopotu. Ponieważ zatem głos sprawiedliwości i prawa znalazł nareszcie posłuch, przeto ufamy, iż nie stana już w drodze żadne podobne przeszkody. Jakkolwiek atoli i pod tym względem otrzymała Stolica apostołska zadysfoniczanie, to jednak nie można obecnego położenia Naszego uważać za zmienione znacznie; jest ono ubliżającym dla praw rzymskiego Papieża i nie może ludowi włoskiemu przynosić szczęścia. Zgadzać się na to położenie nie pozwala ani świętość prawa, ani poczucie obowiązku. Żadamy przynależnej apostołskiemu urzędowi wolności i wszystkich praw Stolicy apostołskiej i będziemy ich się domagali zawsze z tą samą stałością.

Powagę urzędu Naszego zajmuje zresztą dzisiaj najprzód kościół chaldejski, pozbawiony swego Patriarchy, przy śmierci czcigodnego brata Naszego, Piotra Eliasza Aboloniana, którego ongi sami potwierdziliśmy w konsystorzu jako Patriarchę babilońskiego Chaldejskiego. Opuścił on to życie pobożnie w dniu 27 czerwca zeszłego roku, jako mąż znakomity z czystości obyczajów, religijności i miłosierdzia. Należy mu się za to pochwała, gdyż przyjąwszy pokornie wszystkie rozporządzenia i przepisy konstytucyj *Cum ecclesiastica disciplina* Piusa IX, wytrwał chętnie w posłuszeństwie dla Stolicy apostołskiej. Po jego śmierci wybrali zgromadzeni na synod w kościele Najśw. Panny Maryi we wsi Alkosh biskupi obrzędu chaldejskiego jednogłośnie na Patriarchę czcigodnego brata Jerzego Ebed Jesu Khayyatha, arcybiskupa chaldejskiego z Amidy lub Diarbekiru. Wyborcy biskupi przestali Nam pismo o tem; tak samo nowy wybrany Patriarcha, który, jak to jest zwyczajem, dołączył katolickie wyznanie wiary i poddaństwo w obec apostołskiego Kościoła rzymskiego. W obydwóch pismach prosi o potwierdzenie wyboru i udzielenie palium na mocy powagi apostołskiej. Zalety serca i umysłu, jakie polecają czcigodnego brata Jerzego Ebed Jesu Khayyatha, pozwalają spodziewać się, że spełni on ogólne oczekiwania i godność swoją piastować będzie z wielkim pożytkiem dla chaldejskiego kościoła. Przekazawszy całą sprawę do zbadania św. kongregacji Propagandy dla kościoła wschodniego, uznajemy, na mocy orzeczenia tejże św. kongregacji, za odpowiednie potwierdzić wzmiankowanego czcigodnego brata jako Patriarchę chaldejskiego w Babilonie i udzielić mu palium.

Co będzie dalej?

Berlin, 26 marca.

Jak wiadomo żywi tylko mniejsza część Niemców patriotyczne uczucia dla Rzeszy. Ogromna większość narodu tęskni za rozbięciem cesarstwa, pragnie n. p. jego podziału ze strony Moskali i Francuzów. Tak twierdzą przynajmniej pisma, mające monopol patriotyzmu, więc musi to być ostatecznie prawda.

Niedawno żartowały niemieckie gazety z powodu listu ks. Grammont o iluzjach, jakim się oddawali Francuzi w roku 1870 co do jednności Niemców. Kto dzisiaj zagranicą czyta gazety

tego rodzaju, jak n. p. berlińskie „Neueste Nachrichten“, lub dreźnie „Nachrichten“, ten musi nabrać takiego samego przekonania, jak wówczas Francuzi. Gdyby nieprzyjaciele Niemców w Wschodzie i Zachodzie sądzili, że teraz nadeszła chwila uderzenia na Niemcy, to mogliby się śmiało powołać na owe patryotyczne-krzykliwe dzienniki.

Używa się też chętnie zarzutu, że „narod niemiecki“ innego jest przekonania, aniżeli większość parlamentu. Jeżeli które twierdzenie jest bezpodstawne, to to właśnie. Toć przy wyborach do parlamentu w roku 1893 oddano: na centrum 1 468 000 głosów, na socjalistów 1 786 000, na wolnomyslnie stronnictwo ludowe 666 000, na niemieckie stronnictwo ludowe 166 000, na Hanowerczyków 101 000, co razem z 220 000 głosami polskimi czyni 4 416 000 głosów przy ogólnej sumie 7 673 000. A to jest pewną rzeczą, że żadne z stronnictw, które głosowały przeciwko propozycji p. Levetzowa, nie potrzebuje się obawiać krytyki swych wyborców. Jeżeli zaś p. hr. Matuszka zamieścił w „Deutsche Tages-Ztg.“ przeciwko głosowaniu centrum protest, w którym jako „dobry katolik i niemiecki patriota“ — oświadcza, że nad uchwałą centrum ubolewają miliony katolików, jako nad nieśmiertelnym złamowaniem się (Blamage), tego stronnictwa, — to takiego głosu nikt nie bierze na seryo.

Co do depeszy cesarskiej, to słusznie zaznacza „Köln. Voks Ztg.“, że ks. Bismarck czuł się daleko mniej dotkniętym wotum parlamentu, aniżeli otrzymaną przed pięciu laty *dymisją*; a przecież wtedy Bismarck obchodził 75 rocznicę swych urodzin!! „Sądzimy dalej — mówi ten sam dziennik — że ks. Bismarck głosowaniem na dniu 23 marca daleko mniej się zrytował, aniżeli okólnikiem z dnia 7-go czerwca 1892 r. do księcia Reuss wystosowanym, a dotyczącym wesela jego syna Herberta, w którym powiedziano: „Dodaje, że Jego Cesarska Mość nie zwróci uwagi na to wesele.“ W dalszym ciągu otrzymał ambasador polecenie, aby doniósł o tem *bezwzględnie* hr. Kalnokyemu, wskutek czego także urzędowe sfery wiedeńskie nie zwróciły uwagi na wesele.

Przypuśćmy teraz, że parlament byłby wtedy uchwalił gratulacyę do księcia — *jakiżby to był przyjęty cesarz?* Cesarz ma niewątpliwie prawo zmienić swoje stanowisko w obec ks. Bismarcka, nie może atoli żądać, aby parlament i lud jak batalion stojący we froncie powtarzał za nim wszystko, i słuchał komendy raz w „lewo zwrot“, to znowu „w prawo zwrot“. Gdy parlament odrzuca ustawę, którą cesarz uważa za bardzo ważną i w skutkach błoga, to monarcha z pewnością nie jest z tego zadowolony. Ale gdyby parlament miał się zawsze oglądać na to, to byłby zbyt cennym a nowy gmach możnaby znowu rozebrać.

„Jeżeli cesarz nie jest zadowolony z parlamentu, to ma prawo żądać od rady związkowej *rozwiązanie* reprezentacji Rzeszy. Czy w takim razie zbierze się większość życzliwa Bismarckowi, należy odczekać. Nam się zdaje, że rząd znajduje się obecnie w kompletniej ciemnicy. Konserwatywnych zrazili sobie odrzuceniem wniosku Kanitza. Gdyby teraz chcieli rozwiązać parlament, to możnaby przeciwko większości walczyć jedynie z pomocą 1) tych samych konserwatystów, 2) z tymi wielbicielami Bismarcka, którzy pragnęliby obecny rząd obalić i powołać znowu do steru Bismarcka i jego syna Herberta. Tak więc rząd poróżnił się przez swe ewolucje ze wszystkimi stronnictwami, przez co stworzył sobie *absolutnie niemożliwą sytuacyę*, a trudno dopatrzeć się Aryadny, która by go z tego labiryntu wyprowadziła.“

Ze Polacy głosowali przeciwko Bismarckowi, może tylko dziwić i irytować ludzi nie mających pojęcia o osobistej godności. Całe urzędowanie żelanego księcia było jedną walką przeciwko wszystkiemu, co polskie. Wobec tego fakt Polacy podstępnie wszelką godność osobistą, gdyby nie byli postąpili tak, jak postąpili. Ich oświadczenie było pełne godności.

Cesarz we Friedrichsrüh.

Jak donosiliśmy już wczoraj, wyjechał cesarz wraz z następcą tronu wczoraj rano z Berlina do Friedrichsrüh, gdzie stanął o godz. 12 na stacyi Annühle. Tam cesarz dosiadł konia i udał się na miejsce, gdzie krzyżują się drogi i gdzie pod wodztwem komendanta pułku kirysyerów Seydlitza czekał szwadron pułku, którego ks. Bismarck jest szefem, z kapelą i chorągwią, dalej kompania pułku piechoty 76 z muzyką pułkową i chorągiewami odnośnego batalionu, szwadron hanowerskiego pułku huzarów n. 15 z trębaczami i sztandarem, bateria holsztyńskiego pułku polnej artylerii n. 24. Cesarz stanął na czele wojska i poprowadził je na pola oddalone o 200 metrów od pałacu, a przytykające do parku, gdzie wojsko stanęło w szeregu. Tymczasem przybył ks. Bismarck, zawiadomiony przez przyboczny adjutanta, w mundurze kirysyerów, przyjęty przez wojsko prezentowaniem broni i muzyką.

Wśród rzęsistej deszczu odbyła się parada, poczem cesarz przemówił do księcia w tych mniej więcej słowach:

„Wasza Książęca Mość! Cała nasza ojczyzna przygotowuje się do uroczystości 80 dnia urodzin Waszej Książęcej Mości. Wasza Książęca Mość na leżysz do wojska i ono jest powołane najprzód do

uczenia swego towarzysza broni, którego działaniu danem było wykonanie należących do dziejów, potężnych czynów dla wielkości całej naszej ojczyzny. Zgromadzone tutaj wojska są wyobrażeniem całej armii. Widzisz Książę ów pułk, który ma zaszczyt nazywać Waszą Książęcą Mość swoim szefem, widzisz pan ten sztandar, pomnik brandenburskiej chwały z czasów wielkiego kurfursty. Zechciej Wasza Książęca Mość widzieć w duchu za temi zastępami sztandar wszystkich szczepliów germańskich, które obchodzą dzień dzisiejszy. W obec tych zastępów przybywam złożyć dar Waszej Książęcej Mości. Nie mógłbym obmyśleć stosowniejszego podarunku nad miecz, tę najprzedniejszą bronią Germanów, jako symbol tego narzędnia, które Wasza Wysokość w służbie u mego zmarłego dziada kuć dopomagałś.

Po tych słowach wręczył cesarz księciu złoty pałasz, poczem nastąpiła defilada wojska przed księciem. Następnie udał się książę do pałacu, cesarz zaś na czele kirysyerów podażył przed pałac, by być obecnym oddawaniu chorągwi. Szwadron kirysyerów przeddeflował raz jeszcze przed księciem, poczem odbył się obiad, do którego zasiadło 30 osób. W czasie obiadu podniósł cesarz toast na cześć księcia, przypominając na wstępie, iż 80 rocznica jego urodzin przypada w 25 roku istnienia Rzeszy. Życzenia wojska wypowiedział cesarz w obec żołnierzy. Nie do wielkiego męża stanu, lecz do oficera zwracają się dzisiaj cesarskie gorące życzenia. Cesarz przytoczył trzy zdania, odnosząc je do księcia. Ostatnie z nich *Spectemur agendo* zapisał na sztandarze pułk dragonów cesarskich, kiedy zdobył sztandary nieprzyjacielskie. „To może być odpowiedź na wszystko, co mogą powiedzieć lub uczynić Waszej Książęcej Mości nieprzyjaciele lub zazdrośnicy. Ale my, którzy czcimy Waszą Ks. Mość jako towarzysza i równego z podziwem, z uczuciem głębokiej wdzięczności dla Boga, który pozwolił Panu pod berłem naszego znakomitego dziada dokonać tylu pięknych czynów, łączymy się z całego serca z krzykiem, jaki podnoszą wszyscy Niemcy od śniegiem pokrytych Alp aż do fiordów Bektu, gdzie huczy fala z łoskotem: Jego Książęca Mość ks. Bismarck, książę na Lawenburgu niech nam żyje! Hurra! hurra! hurra!”

Ks. Bismarck w odpowiedzi na toast cesarski zaznaczył, że najlepszym w jego całym działaniu i istocie był zawsze oficer pruski. Gdyby książę nim nie był, to pytanie, czyby był wszedł na właściwe tory. Książę wychylił zdrowie cesarskie w myśl germańskiej jedności.

O godz. 3½ opuścił cesarz z następcą tronu i swą swą Friedrichsruh.

Z dziedziny rolniczej i ekonomiczno-społecznej.

(W. Ł.) Nasze pogadanki nie stosowały się za zwyczaj do miesiąca, w którym były pisane — nie zamierzaliśmy bowiem nigdy dawać naszym rolnikom zawodowym recept, co czynić w każdym miesiącu wypada, pozostawiamy dawanie wskazówek specjalnych kalendarzom rolniczym, pismom zawodowym a przede wszystkim instyktowi i praktyce rolnika samego. Również nie zamierzaliśmy nigdy dawać przeglądu o odbytych czynnościach gospodarczych, stawiliśmy sobie tylko zadanie w kilku szerokiach rzutach nakreślić objawy ważniejsze z dziedziny rolniczej i ekonomicznej, tym jednak razem cokolwiek więcej miesiacem marcem zajmować się będziemy. Gdyby to była osoba, napisalibyśmy do niego list otwarty z reprimandą, czemu wreszcie nie pomyśli o zamówieniu więcej wiosennego powietrza. Tak my rolnicy do niego się odzywamy, inna rzecz mieszkańcy nadbrzeża Warty, mieszkańcy miasta Poznania, a niewątpliwie także ludność z nad innych większych rzek groźnych wylewami. Ci przepełnieni są wdzięcznością dla zmieniających się dni marcowych, dla odwilży i przymrozków następujących po sobie kolejno — one to bowiem osłaniają ich od grozy powodzi. Jedno tylko nam się nie podoba, iż trudno nam będzie ciągnąć korzyść z przysłówia, kto sieje groch w marcu, bę dzie zbierał w garncu.

Według dotychczasowego stanu powietrza nie zanosi się na to, aby rolnik mógł rychło rozpocząć robotę w polu. Nie takie to wielkie nieszczęście, iż, bo może unikniemy późnych przymrozków, które szkodliwie działają, aniżeli cokolwiek późniejsza uprawa. Wielkie Księstwo Poznańskie produkuje dużo buraków cukrowych tęskni za rychłą wiosną, gdyż uprawa pod produkt dotąd jedynie prawie większe zyski odrzucający, wymaga dużo czasu a rychły siew zapewnia dobre i równe wschodzenie. Wprawdzie zalecany w przeszłym roku sposób kiełkowania bur-

ków i ułatwienia tym sposobem wschodzenia ziarna nie zawiódł, lecz należy nadzwyczaj ostrożnie postępować, aby ziarno się nie zaparzyło.

Ciekawą jest, czy tylokrrotnie omawiana obniżka cen na cukier wpłynie na ściśnienie arealu używanego pod uprawę buraków, zaprzeczć bowiem nie można, iż niskie ceny na zboże zmusiły rolnika do rozprzestrzenienia uprawy buraków.

Równie ciekawem będzie, co rolnicy w miejsce buraków sadzić będą, czy rzeczywiście zajmą się uprawą lnu na szersze rozmiary, czy też, gdzie po temu możność, zajmą się uprawą cykoryi, kłosowych bowiem roślin w miejsce buraków nikt pewno się nie będzie, bo widoki na podniesienie się cen zbożowych dotąd zupełnie niedostrzegalne. Więcej za to warto poświęcić czasu, uwagi i roli pod uprawę traw na nasiona, a gdzie ziemia odpowiednia, nie obawiać się trudów i zachodów, lecz intensywnie produkować siew buraczany, czy to buraków pastewnych lub cukrowych. Gdzie są tanie siły robocze a ziemia w wyższej kulturze, można próbować uprawę cebuli, mianowicie na ogrodowych ziemiach w starej sile.

Pomimo dość długotrwałej zimy utrzymanie inwentarzy nie było trudne, sprzęt zeszłoroczny w słomie był zadawalający, a koniczyń i sanokosy dały sprzęt obfity. Skarżono się w przeszłym roku na epidemicznie grasujące choroby u trzody chlewniej, mało jest lekarstw radykalnie skutkujących, środki zaś powstrzymujące chorobę są dziś ogólnie znane — najważniejszym jednak czynnikiem: czystość w chlewach. Wiadomo, iż zakaźne choroby pojawiają się w gorącej porze roku. Dziś więc już należy pomyśleć tam, gdzie wypadki zarazy zachodzą, o ściślejszej dezynfekcji, podstawą zaś jej jest wybielanie ścian, także kilkakrotnie użycie pary z kreoliny, lanę na rozpalone żelazo. Dochodziły także skargi na wypadanie cieląt na biegunkę. Otóż przyczyna choroby po większej części polega na paszy. Pasienny wielkie ilości wytlóków buraczanych; pasza ta dobrze zadołowana, działa dyetetycznie, w stanie zaś napsutym osłabia organizm matek, ztąd słabe przychodzą na świat cielęta, często już z zarodkiem biegunki. Dla wzmocnienia organizmu dobrze dawać bydłu dawkę wapna fosforowego.

Kiedy weszliśmy na temat chorób, warto pomówić o innego rodzaju epidemii panującej w tym czasie, a o odiedziczonej z przeszłego roku. Epidemiczne stały się prawie konferencje, na których mniej się obradza jak oplać lichej stan rolnictwa, na których z równie wielkim przejęciem, i wielkim zasobem erudycji i z olbrzymimi zaspami liczb i danych statystycznych na ustach omawia się kwestję walutową. Punktami najważniejszymi obrad stały się dyskusje, jak ułatwić rolnikom kredyt. Są tacy, co proponują udzielanie rolnikom pożyczek już po 2 od sta. Oczywiście z prywatnych kapitalistów mało który się zgodzi na tak niski procent, kto więc ma udzielać kredytu? Państwo. Bardzo dobrze, lecz państwo samo pożyczka i płaci od 3½ do 4½ od sta za swe pożyczki, zatem na korzyść rolnika niedobór stał powstały ponosić ma ogół obywateli. Na to koła kapitalistów mianowicie tych, których łatwo po nosach i przebiegłych oczach poznać, krzywią nosy i tak już niezbyt proste. Faktem jednak jest, iż rząd seryo myśli o ulgach dla rolnictwa w tej mierze. Dalej nie mniejsze zainteresowanie pobudził w mę-żach, powołanych do rady stanu projekt zbożowy hr. Kanitza. Zdanie nasze o nim wypowiedzieliśmy już dawniej; projekt ów był z resztą tylokrrotnie wentylowany, iż omawianie go specjalne bytaczem nam się wydaje. Niemcy lubią, jeżeli pojawi się projekt tracący utopią, mówić: tak sobie rzecz tę wystawia mały Moryc, (so stellt sich der kleine Moritz die Sache vor).

Kiedy w radzie stanu zaczęto rozważać, jak sobie wyobraża mały Moryc — w tym razie hr. Kanitz — projekt zbożowy, tak też doszli do przekonania, że projekt w formie przez hr. Kanitza przedłożonej jest niemożliwy. Podobno nawet autor projektu sam uznał częściowo niepraktyczność projektu, nie tracił atoli nadziei, póki trwać będzie kryzys rolniczy, nie raz jeszcze radzie stanu zadadą do rozwiązania łamigłówki w guście Kanitza. Tak długo będziemy szukali *kwadratury koła* — w tym przypadku skuteczne środki ku podniesieniu cen na zboże — aż kryzys rolniczy minie. Z tego wszystkiego zaś wyniesiemy przekonanie, iż niejako, co na papierze pięknie się przedstawia, traci piękność pod szkiełkiem krytyki.

Do podobnego prawie rezultatu doszli ci, którzy zajmowali się z uznaniem i pilnością rozwiązywaniem kwestji walutowej. W przeszłym roku pojawił się pod naciskiem krzyku agrarnego „na pomoc” projekta, które sztucznie chciały przywrócić

cenę srebra. My wówczas — oczywiście z wielu innymi — zapatrywaliśmy się na owe projekta sceptycznie i wyraziliśmy zdanie, że tylko w drodze porozumienia międzynarodowego można podnieść cenę srebra. Gdyby leżało w naszej mocy, zwołalibyśmy już dawno konferencję walutową — lecz niestety „Kurier” jeszcze za skromne zajmuje stanowisko, aby mógł się mieszać w sprawy, należące do mocarzy tego świata.

Lecz żarty na stronę — rzecz za poważną, bo o kieszeń rolnika chodzi, żeby drwiąco się wyrażać Z całą tedy powagą zaznaczamy, iż rada stanu do tego samego, co my doszliśmy rezultatu tj. iż należy zwołać międzynarodową konferencję celem uregulowania waluty. Zamiarom tym jednak nie sprzyja Anglia stanowcza przeciwniczka bimetalizmu. Wobec tego trudno będzie dojść do porozumienia. Stąd na razie postanowiono przedsięwziąć środki dorazowe, aby podnieść cenę srebra — należy atoli tak postępować, aby istniejącej w kraju waluty w niczem nie zmieniać. Takie ogólnikowe orzeczenia nie zapowiadają rychłego sprawy rozwiązania. Bimetalści odnieśli niezaprzeczenie pewne korzyści i szala zwycięstwa na ich stronę zdaje się przechylać. Nawiasem mówiąc bimetalści płyną pod prąd czasu. Tendencja bowiem wraz z wstępującym postępem dąży do monometalizmu, pracując w tym kierunku stanowczo prędzej doszłyby państwa do porozumienia, lecz i tu jest sęk, „pokrywa złota” nie wystarcza.

Uznania godnem jest staranie się rządu o powstrzymanie ludności mianowicie Wschodnich prowincji od wędrówek za morza lub szukania roboty na Zachodzie. Czas do tego bardzo stosowny. Liche ekonomiczne warunki Ameryki, trudności znalezienia tam zarobku nieomal większa niż u nas, utrudnienie dostępu do Stanów Zjednoczonych prawami przepisami sprawiły, iż prąd wycudźczy zmalał znacznie. Należy więc korzystać.

Dajcie mieszkancom Wschodnich prowincji ziemię, dajcie im wolność językową i religijną, a wychowacie silny stan średni włościański, wychowacie dzielny materiał na rekrutów i silne podporę tronu. Jest to wszystko tak jasne, że nawet nie warto o tem się rozpisywać, a mimo to rząd tej instytucji, która paraliżuje wszelkie w tej mierze czynione usiłowania znieść nie chce.

Ta instytucja to komisja kolonizacyjna. Rada stanu omawiała rozmaite paragrafy i przepisy, a o tym najważniejszym środku zapominała. Przecież mówią w Radzie stanu o mieszkańcach Wschodnich prowincji — a więc o ludności polskiej — a wiadomo, że komisja kolonizacyjna ani pędzi ziemi nie odstąpi Polakowi. Gdzież tu konsekwencja? Środki są w ręku — warum in die Ferne schweifen, sieh das Gute liegt so nah — tem dobrem to znieśnienie owej komisji.

Tyle mówiliśmy o konferencjach ogólnemi sprawami się zajmujących, że zabrakło miejsca wspomnieć o naszych ostatnich wiecach. Wrażeniami z nich podzielimy się z Wami w najbliższym czasie.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(46 posiedzenie.)

Berlin, 26 marca godz. 12.

Na początku posiedzenia uczciła Izba powstaniem z miejsc pamięć zmarłego posła *Langendorffa*, poczem zabrał głos deput. *Tiedemann* z Babinostu: Na posiedzeniu 15 lutego i 12 marca r. b. zrobiłem kilka uwag o uroczystości Kościuszkowej, którą urządziło przed trzema laty (?) jedno z polskich Towarzystw. Ponieważ moje wiadomości z innych stron podano w podejrzenie i niejako urzędowe wiadomości odnośnej landraty, przeto prosiłem te ostatnia aby mi zakomunikowały odnośne akta. Temu podaniu uczynił urządladrata zadość, otrzymawszy do tego upoważnienie prezesa rejen. w Bydgoszczy. Zawarte w owych aktach dane stwierdzają tylko, że na posiedzeniu z 3 czerwca z. r. padło orzeczenie, które zakomunikowałem 15 lutego, ale tylko pierwszą część odczytanego przeze mnie zdania wypowiedział p. Brzeski. Dalsze zdania, począwszy od słów „ponieważ teraz nie mamy króla itd.” wypowiedział inny mówca. Dalej mam do zakomunikowania, że p. Wincenty Dembiński z Poznania zwrócił się do mnie, abym sprowadził orzeczenie, które uczyniłem w dniu 12 marca odnośnie do niego. Żąda on, aby stwierdzić, że nie ma nic wspólnego z napisem, znajdującym się na dworcu poznańskim. Po zasięgniętych informacjach mogę to potwierdzić, ale zwracam uwagę na to, że wiadomości, zaznaczone w mojej mowie, otrzymałem bez-

pośrednio przed posiedzeniem, nie mogłem ich zatem sprawdzić i że 12 marca nie mogłem dać wyjaśnienia, ponieważ nie miałem przy sobie zapisów. Wreszcie oświadczam jeszcze to, że napis biura pana Dembińskiego opiewa: Biuro pośredniczące w tworzeniu osad z włości rentowych dla W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich — a nie: Biuro król. komisji banku rentowego.

Bez dyskusji zatwierdzono następnie kilka drobniejszych projektów, a także drugie obrady nad projektem kolejowym nie wywołały znaczniejszych rozpraw. Dep. *Riepenhausen* (kons.) żądał, aby przy budowie kolejek uwzględniano w pierwszym rzędzie te części kraju, które dotychczas zaniedbywano pod tym względem, zwłaszcza dzielnice wschodnie, co przyznał także minister *Thielen*.

Jutro trzecie czytanie projektu kolejowego. Koniec o godz. 1 min. 40.

Ziemie Polskie.

* Askoczeński otrzymał pozwolenie na wydawanie we Warszawie pisma, pod tyt. „Warszawski Listok”. Prenumerata roczna ustanowiona na 9 rubli. Z programu pisma wykluczono artykuły wstępne i kronikę sądową.

Niemcy.

* Berlin, 26 marca. Mianowany ambasadorem rosyjskim w Berlinie hr. Osten-Sacken urodził się w 1831 roku, kształcił się w gimnazjum Richelieu w Odesie, do służby rządowej wstąpił w 1862 roku. Następnie pełnił służbę przy namiestniku w Królestwie Polskiem. Pierwsze stanowisko dyplomatyczne zajął w 1866 roku jako sekretarz ambasady, Ministrem-rezydentem w Hesji został mianowany w 1869 roku, posłem w Monachium zaś w 1880 r. Hr. Osten-Sacken posiada wszystkie ordery rosyjskie i wiele zagranicznych.

— Berlin 27 marca. „Nordd. Allg. Ztg.” donosi, że kanclerz udaje się dzisiaj do Friedrichsruh, by złożyć Bismarckowi życzenia w imieniu Rady związkowej i ministerstwa pruskiego. Następny telegram opiewa, że kanclerz wraz z synem swoim Alexandrem, oraz ks. badeński wyjechali do Friedrichsruh dziś o godz. 6 minut 35 rano.

— Do Rady związkowej nadszedł projekt, dotyczący reformowania gieldy.

— Centrum przesłało do konserwatystów i narodowych liberałów parlamentu pytanie, czy stronictwa te chcą mieć udział w obsadzeniu prezydium, na co odpowiedziano odmownie. Frakcyje te przy wyborze oddadzą białe kartki.

— Dzisiejsza „Germ.” pisze: „Centrum nie zabrania nikomu wielbić ks. Bismarcka, ale samo słuszne ma przyczynę do tego, aby go nie wielbić. Powody do tego są zawarte w pełnych godności oświadczeniach obywateli przewodniczących hr. Hompescha i bar. Heeremanna kłótko i stanowczo i odnoszą się wyraźnie nie tylko do walki kulturowej, ale także do innych zasadniczych przeciwieństw do księcia Bismarcka, którego polityka tak często z religią, obyczajem i prawem w tak wielkiej znajdowała się sprzeczności i służyła do wzmocnienia antychrześcijańskich, liberalnych i socjalistycznych poglądów.

— Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu, z którego referat podamy jutro, odrzucono 149 głosami przeciw 56 wniosek hr. Kanitza, aby nazajutrz postawić na porządku obrad jego znany wniosek o upaństwowienie zboża, co wywołało w Izbie wielką wesołość.

— Cesarzowa przysłała ks. Bismarckowi olbrzymi bukiet przez następcę tronu, który go wręczył księciu z słowami: „Od mamy”.

— Ks. Fryderyk Leopold wyjechał dziś do Detmold, aby w zastępstwie cesarza wziąć udział w pogrzebie ks. Woldemara.

Telegramy.

Białogród, 26 marca. Król Aleksander i król Milan przybyli dzisiaj do Białogrodu. Król Aleksander podziękował na dworcu prezesowi ministrów i całemu rządowi za wzorowe utrzymanie porządku i spokoju podczas jego nieobecności i zapewniał rząd o swoim zafianu.

Flensburg, 26 marca. Okręt Amilhujo rozbił się w pobliżu Wyk. 4 ludzi załogi zatonęło.

Petersburg, 26 marca. Dragan Cankow przybył tu dzisiaj.

Praga, 27 marca. Z rozmaitych stron donoszą o powodzi. Nizsze części Pragi zalane wodą.

66) SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez Maryana Gwalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 71.)

Zakończenie mowy pogrzebowej sprawiło i na innych silne wrażenie; stanowiło ono niespodziankę, która w danej chwili odwróciła całą uwagę słuchaczy od samego aktu żałobnego, od tej trumny, blizsze acy wśród świec zapalonych i zieleni, od tej złamanej bólem i rozpaczą postaci wdowca, ku któremu poprzednio kierowały się spojrzenia współczucia i litości.

Po kościele poszły szept, spoglądano na siebie, w twarzach ożywionych przebiegał się wyraz zaciekania i zająca.

Oczy zwracały się ku ambonie, na której, z głową opartą o ręce złożone do modlitwy, klękał stary proboszcz, zatopiony jakby w kontemplacji.

W kolatorskich ławkach stała baronowa z obiema córkami i jakimś niespokojnym wzrokiem szukała w tłumie męża, wyciągając szyję i zwracając głowę na wszystkie strony.

Na twarzy miała silne wypieki i ciemne smugi, jakby ją kto sadzą umalował; żółta krepa długiego woalu ufarbowała ją w ten sposób, zwilżona łzami, które obficie wylewała przez cały czas pogrzebu.

Baron stał we drzwiach zakrystyi i widział to, ale unikał umyślnie oczy żony.

Usta zagryzał, brwi ściskał i ponurą fizjognomią patrzył w srebrny krzyż, wyszywany na czarnem, sukiennem antypodyum ołtarza.

O kilka kroków kłęzała cała rodzina Szubów, jak krzaczysta kepa, przed którą chwiały się, niby czarne łopuchy, żałobne kapelusze Szubiny i dzieciwcząt.

Pani Salomea przykucnęła na klęczkach, zgarbiła się, głowę pochylała prawie do samej ziemi, jak kokosa pomiędzy pisklętami siedząca, i niby to zatopiona była w gorącej modlitwie, czytając z ogromnej książki, pełnej obrazków świętych, powkładanych litanii i przepisanych modlitek.

Obok niej, oparty łokciem, na jednym kolanie klękał kochany Wenus, z głową na bok przechyloną, z obudnym wyrazem smutku i zamyślenia w twarzy; zdawał się być obojętnym na wszystko, ale dobrze słyszał mrukliwy szepot żony, która go łokciem trącała o kolano podczas mowy proboszcza i zalekniona, rzucała z pod oka spojrzenia lizie na męża.

A to co?... Wenus, słyszała?... to no wina!... musimy się zaraz dowiedzieć, co to znaczy. Bój się Boga, ażem ścierpła cała!... Musisz pójść natychmiast do proboszcza i wyciągnąć od niego coś więcej. Patrzaj-no, jak baronowa poczerwieniała, jakby ją z ukropu wyjęli!...

Szeptali to potajemnie, ukradkiem, nadając sobie pozory modlitwy i bacząc pilnie, aby się nie zdradzić.

Wenus tylko skinieniem głowy odpowiadał, ust nawet nie otwierając.

Możnaby było przysiąc, że żadna znikomość ziemską w tej chwili nie zdolałaby go poruszyć i wyrwać z tej elegicznej zadumy.

Włodziński, zmieszany z tłumem, stał oparty o konfesyonał w głównej nawie kościoła i zdaleka wpatrywał w zamyśloną twarzyczkę Leosi, która, jak alabastrowa kamea, biała się na ciemnem tle kolatorskiej ławy.

Tuż przy katefalku widać było Pniaka, stojącego w pobliżu Krokowskiego, który osunął się na klęcznik, głowę ujął w obie dłonie i tak, nieruchomy, jak automat bez duszy, bez życia, pozostawał w jednej pozycji.

Zgłuchnął, zamarł dla niego cały świat; nie widział, nie słyszał nic więcej dokoła siebie, ani Kieży, śpiewających przy ostatniej ceremonii żałobnej, ani chłopów, zabierających się do odstawiania świec i kwiatów, by trumnę na barkach swych dźwignąć znnowu z katefalki i wynieść z kościoła, ani tej trumny czarnej nawet, w której spoczęła na wieki towarzyszka jego życia.

Ból go wyczerpał, obezwładnił, znieczulił już na wszystko i zmienił w jakąś bezduszną, apatyczną bryłę, którą trzeba było podpierać, prowadzić, raczej wlec na ten cmentarz, gdzie ostateczny miał być już kres tej krzyżowej drogi jego cierpienia.

Stawiał nogi, jak błędny, nieprzytomny męczennik, nad którym los się zlitował, odejmując mu świadomość sytuacji.

Pozostał już do końca w tym stanie nieświadomości, sprawiając wrażenie cichego obłąkania.

Spoglądano na niego, jak na widmo raczej, niż jak na żywego człowieka.

— On tego nie przeżyje!... — odzywały się pojedyncze głosy.

— Zabierzcie go do domu, niech wraca!... po co się ma męczyć jeszcze bardziej!

— Okropny widok!

— Zobaczyć, że on jeszcze dostanie pomieszaną zmysłów.

— Może już dostał; przecież ma oczy zupełnie szklane.

— Nieszczęśliwy człowiek!...

Pniak silnem ramieniem podtrzymywał go z jednej strony, Krysiwicz z drugiej.

Nie prowadzili go pod sam grobowiec murywany, tylko z boku przystanęli, czekając zakończenia ceremonii pogrzebowej; skoro trumnę spuszczonego do lochu i zatrzasknięto żelazne drzwiczki z łoskotem, widać było, jak instynktownie zadrażliw na całym ciebie, zgłął się w kolanach, oczy rzymknał i z jękiem postąpił krok naprzód gwałtownym ruchem.

Zdawało się, że na tę jedną chwilę wróciła mu znnowu przytomność i że ból go ocucił.

Pniak odwrócił się do otaczających go natrętnie kobiet i spokojnie, ale energicznie rzekł:

— Proszę się nie cisnąć!... tu nie widowisko przecież.

Potem do służącego szepnął:

— Powóz!

Za chwilę, przy pomocy Krysiwicza, wsadził nieszczęśnika niemowę do powozu i, usiadłszy przy nim, odjechał szybko z cmentarza.

Tłum z odkrytą głową przyglądał się w milczeniu tej scenie.

Młody Szuba, który stał właśnie obok baronowej, z wyrazem oburzenia odezwał się:

— Widziałam pani baronowa?... siadł i pojechał z nim sam jeden!... to wyborne. Ależ on się tu rządzi, jakby nas wcale nie było!... Nie, ten pan Pniak jest parady!

Baronowa nie na to nie odpowiedziała, nie słyszała nawet dobrze, co do niej mówiono.

Szukała tylko oczyma Tonia, aby się nareszcie zbliżyć do niego i dowiedzieć, co myśli o tem wszystkim.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Galerje obrazów w Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, zwiedzać można codziennie z rana od godziny 9 do 1, a w każdą niedzielę od godz. 12 do 5 po południu.

Gabinet archeologiczny otwarty w każdą sobotę od godz. 11 do 1.

*** Stan wody w Warcie.** Dnia 26 marca rano 1,84 m. Dnia 26 marca w południe 1,80 m. Dnia 27 marca rano 2,16 m.

Główny urząd celny donosi, że stan wody w Warcie wynosił:

W Pogorzeli: dnia 27 marca 2,91 m.
W Sremie: dnia 27 marca 2,37 metra.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 26 marca.

HOTEL BAZAR. Pani hr. Żółtowska z Jarogniewic, Żółtowski z Nekli, pani hr. Żółtowska z Głuchowa, Żychliński z Usarzewa, hr. Czarnecki z Dobrzyca, Czorb z Krajewic, Lipski z Lewkowa, hr. Mielżyński z Chobienie, dr. Mycielski z Gałowa, dr.

Skarżyński z Spławia, Moszczeński z Kołomyż, pani Piotuch-Kublicka z Topolna.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Brauer z Raszdy, Kuczkowski, Aderski i pani Winkler z córka z Wrocławia, poseł dr. Rzepnikowski z Lubawy, Braunek z Zielnik, Nicolet z Chawy, pani hr. Potworowska z Parzęczewa, Gollnow z Szczecina, Komierowski z Niechychowa.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr. Bniński z Gultów, Zakrzewski z Osieka, Raczynski z Stajkowa, dr. Krzyżagórski z żoną z Wrześni, Kamala z żoną z Rojewy, Windmüller z Poznania.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Pani Niedzwiedzińska z córka z Borku, Modlibowski z Wrocławia, Kantorowicz, Joseph i Clavier z Berlina, Tworoger i Meyer z Frankfurtu.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań, 27 marca.** (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: dżdżysto. Okowita stale.

Cena wypowiedz. —, w miejscach bez beczki tow. opodat. 50-ta 50,70 m., 70-ta 31,20 m. (Sprawozdanie urzędowe).

Okowita. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypo-

wiedziana —, młk., w miejscach bez beczki 50-ta 50,70 młk., 70-ta 31,20 młk.

Ceny targowe w Poznaniu		TOWAR			
d. 27 marca 1895		piękny, średni, posłedni			
Pszonica	100 kilog.	14	50	13	90 13 80
Żyto		11	—	10	80 —
Jęczmień		12	—	10	— 9 30
Owies		11	20	10	40 10
Groch wrzący		—	—	—	—
„na paszę		—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—
Rzepak		—	—	—	—
Zubin złoty		—	—	—	—
„niebieski		—	—	—	—

Wrocław, 26 marca 1895

Postanowienia miejscowej deputacji targow.	Za 100 kilogramów				na wyz. niżej
	naj- wyż.	naj- niż.	średni	lekki towar	
Pszonica biała	14 50	14 10	13 80	13 40	13 10
Pszonica żółta	14 30	14 00	13 80	13 30	13 00
Żyto	11 70	11 60	11 50	11 40	11 30
Jęczmień	13 80	13 00	12 00	11 50	9 70
Owies	11 50	11 20	10 80	10 60	10 20
Groch	13 50	12 50	12 00	11 50	11 00

Magdeburg, 26 marca. — Cukier ziarnisty excl. work. 92¹/₂ 10,15, cukier ziem. excl. 88¹/₂ 9,65. c. h. ziem. excl. 76¹/₂ Rendem. —. —. Drugi produkt excl. 76¹/₂ Rendem. 730. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowia I. 21,75. Rafinada chlebowia II 21,50, mielona rafin. a beczka 22,00. miel. Melis I. z beczką 21,00. Stale. Cukier surowy I. Produkt transito tr. statek Hamburg za marzec 9,30 — plac. 9,32¹/₂ żąd. kwiecień 9,30 — plac. 9,25 — żąd. maj 9,45 — plac. 9,47¹/₂ żąd. lipiec 9,62¹/₂ plac. 9,67¹/₂ żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, ctr.

Hamburg, 26 marca. — Okowita cicha, kwiecień 18¹/₂ żąd. maj 18¹/₂ żąd. czerwiec 18¹/₂ żąd. lipiec 19¹/₂ żąd. —. Kawa good average Santos za marzec 78¹/₂, za maj 77¹/₂, za wrzesień 77¹/₂, za grudzień 74¹/₂. Usposobienie: spok. Obrót 3500 worków.

(Nadesłano).

FABRYKA

papierosów i tureckich tytoni

(101) „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych adnotowanych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Do każdego numeru dzisiejszego dołącza się po 2 formularze do zapisywania „Kuryera“ na pocztę.

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie

wyszło już piąte wydanie dziełka

O. Bernarda Żubińskiego, Redemptorysty
pod tytułem:

(1188)

Nowenna najskuteczniejsza

do Najświęt. Maryi Panny Nieustającej Pomocy.

Wydanie to powiększone Mszą świętą, Litanią i Hymnem do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, wyszło w dwóch edycjach: a) na papierze białym z obrazkiem drzeworytnym, pięknie kartonowane w cenie 50 fenysów, b) z obwódkami różnemi. Z przesłaniem a bar dzo wiernym wyobrażeniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w kolorach, w oprawie bardzo eleganckiej, w płótno angielskie (różne kolory) z wyciskami złotymi, brzegi złote w cenie 1 m. Nadsyłający tę kwotę w liście w znaczku pocztowych pruskich do Księgarni Dr. Miłkowskiego w Krakowie otrzymają dziełko natychmiast i franco.

Resztę kapitałów złożonych u nas po 4%, których dotychczas listownie nie wypowiedzieliśmy, wypowiadamy niniejszym na dzień 1 lipca r. b. (1248)

Nowe depozyty przyjmujemy:

za 3-miesięcznym wypowiedzeniem po 3¹/₂%
na każdorazowe żądanie

a) od członków po 3¹/₂%

b) od nieczłonków po 3%

Poznań, dnia 23 marca 1895.

Bank Przemysłowców

eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht.

M. Więckowski. W. Kortak. W. Bryliński.

A. Kaczkowski,

Poznań, Butelska ulica II,

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom do wykonywania wszelkich prac kościelnych.

Specjalność!

Pozłacanie na drzewie i metalu, jak również malarstwo. — Zarazem polecam wiele gotowych przedmiotów kościelnych. (1201)

Kurs nauk

w wyższej szkole żeńskiej A. A. Danysz

rozpocznie się w piątek dnia 19-go kwietnia.

Egzamin nowo wstępujących uczennic w czwartek dnia 18-go kwietnia od 2-giej godziny porannej. (1231)

Poznań, ul. św. Marcina 68, dom w ogrodzie.

Przewielebnemu Duchowieństwu

polecam się jako

malarz

religijno-historyczny

do wykonywania wszelkich prac artystycznych.

Podjęmuję się także wszelkich dekoracji kościelnych i salonowych. (902)

Poznań, Z głębokim szacunkiem
Długa ulica nr. 8, parter. **Paulin Gardzielewski.**

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

Swiece ołtarzowe

wyrabiane stosownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczołowego, białe i żółte, ceny zwykłe. Wysyłki skutecznie się odwrotnie i franco. (120)

Pleszew
W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win

założony w roku 1853

poleca znane ze swój dobroci

Wina węgierskie (tokajskie)

osobiście na Węgrzech u producentów zakupione.

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Samowary

rosyjskie i przybory do takowych, zastawy niklowe do kawy i herbaty, maszyny do kawy, tace wszelkiego rodzaju, kosze do kwiatów, umywalki kompletne i garnitury umywalkowe, klatki, dzwonki i t. d. w wielkim wyborze poleca (820)

J. Krysiwicz,

skład sprzętów kuchennych i domowych

św. Marcin nr. 65.

Poleca się łaskawej uwadze!

Nituje i kituje się szkło, porcelanę,

marmur

przy ul. Rycerskiej 10. (1244)

Czas pobytu krótki.

Do wypożyczenia (1036)

Pieniądze

po jak najtańszym procencie w większej ilości na dobra ziemskie po land-szafcie poznańskiej, lub też na kamienice zaraz po sumie bankowej. Również kupuje się hipoteki.

R. Koczorowski

(1036) Św. Marcin 49.

Ogier

maści ciemnokaręj bez odnaki i bez błędu, po 3 lata mającej, 5 stóp i 4 cale wysokie, dobrane jak się rzadko zdarza, zdadne do stanowienia i na ciężkie, eleganckie a głównie wytrzymałe konie powozowe, są na sprzedaż za cenę 3000 Mrk. (1245)

Umerski,

Schwirsens p. Culmsee W.Pr.

Poznań, W. Garbary **J. ZEYLAND** Poznań, W. Garbary
Nr. 49. Nr. 49.

Założony w roku 1844. Założony w roku 1844. (159)

Najstarszy Największy

SKŁAD TRUMIEN

i artykułów pogrzebowych.

A. Andruszewski,

Rycerska ulica Nr. 36.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach poleca szczególnie dla osób nerwowych

materace

wyściełane puchem roślinnym (Kapak)

który przez najslawniejsze powagi na polu higieny został uznany za najlepszy i o wiele zdrowszy materiał od pierza i włosów. Wiele kobiercy Smyrna, Axminster i innych gatunków. Portyery i firany w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze materace na meble są zawsze u mnie na składzie. (124)

Cenniki na życzenia gratis i franco!

Magazyn mebli

Majstrów Stolarskich

J. Krakowski, (156)

Podgórna ulica nr. 8,

poleca Szan. Publiczności meble własnego wyrobu od skromnych do najwykwintniejszych, kompletne wyprawy jako i pojedyncze sztuki, również meble wyściełane, lustra i marmury po najniższych cenach.

Wielki wybór trumien

metalowych, dębowych etc. (1222)

po przystępnych cenach poleca

P. BIELAWSKI,

9. Narożnik Gołębi i Wrocławskiej ulicy 9.

Tamże orzechowy kredens i biurka dyploma-

tyczne tania do nabycia.

Organista

młody, żon., biegły w swym zawo-

dzie, posiad. piękne polecenia, pragnie

przyjąć od 1-go kwietnia r. b. po-

sadę. Zgłoszenia przyjmuje Ekspedycja Kuryera pod nr. 1230.

Panorama międzynarodowe

Zamek wspaniały

Herrenchiemsee

Króla Ludwika II.

bawarskiego. (1233)